Dwa konkursy z nagrodami — str. 192

Nr. 12 WARSZAWA, DNIA 19 MARCA 1939 R. XXVI

SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI



18 i 19.III. 1939 r.

Z trudnych i pięknych dni. Wojna polsko-bolszewicka. Naczelny Wódz Józef Piłsudski w rozmowie z gen. dyw. Edwardem Śmigłym-Rydzem

W dniu Imienin ślemy Naczelnemu Wodzowi Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi, Ojcu Chrzestnemu naszego Sztandaru, najserdeczniejsze życzenia owocnej pracy nad ugruntowaniem potęgi i znaczenia Polski, zarówno w dziedzinie wewnętrznej, jak i zagranicznej, a przesyłając te życzenia zapewniamy o pełnej gotowości młodego pokolenia chłopskiego do walki w obronie całości Rzeczypospolitej i jej praw w Gdańsku.

ZARZĄD GŁÓWNY
CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

POSZANOWANIE IDEI[1])

...Kazano mi wreszcie reprezentować siebie, wszystkich w Polsce na zewnątrz i wewnątrz. Jeżeli przedtem mogłem tłumaczyć zjawisko jakimś zamąceniem, jakąś nieumiejętnością — to w tym wypadku ludzie wybrani, mający czas do namysłu, do narad, do krytyki każdego swego postanowienia — dają mi poza tym, co miałem poprzednio, dają mi siłę moralną, którą każdy człowiek mieć może, gdy takim obdarzony jest zaufaniem, gdy to zaufanie w taki manifestacyjny, w taki uroczysty, w taki niezwykły sposób się wyraża. Lecz odtąd, panowie, te piękne zaszczyty cudne jak z bajki tysiąca i jednej nocy, odtąd historia się zmienia. Postawiono mnie tak wysoko, jak nigdy nikogo nie stawiano, postawiono mnie tak, bym cień na wszystkich rzucał stojąc jeden w świetle.

Był cień, który biegł koło mnie — to wyprzedzał mnie, to zostawał w tyle. Cieniów takich było mnóstwo, cienie te otaczały mnie zawsze, cienie niedostępne, chodzące krok w krok, śledzące mnie i przedrzeźniające. Czy na polu bitew, czy w spokojnej pracy w Belwederze, czy w pieszczotach dziecka — cień ten nieodstępny koło mnie, ścigał mnie i prześladował. Zapluty, potworny karzeł na krzywych nóżkach, wypluwający swoją brudną duszę, opluwający mnie zewsząd, nie szczędzący niczego, co szczędzić trzeba — rodziny, stosunków, bliskich mi ludzi, śledzący moje kroki, robiący małpie grymasy, przekształcający każdą myśl odwrotnie — ten potworny karzeł pełzał za mną, jak nieodłączny druh, ubrany w chorągiewki różnych typów i kolorów — to obcego, to swego państwa krzyczący frazesy, wykrzywiający potworną gębę, wymyślający jakieś niesłychane historie, ten karzeł był moim nieodstępnym druhem, nieodstępnym towarzyszem doli i niedoli, szczęścia i nieszczęścia, zwycięstwa i klęski. Nie sądźcie, panowie, że to jest tylko metafora, ja zacytuję tylko kilka faktów, takich potwornych, dzikich, że trudno pojąć, z jakiej kadzi nieczystości zarazić trzeba sobie wyobraźnię, by podobne rzeczy wymyślić.

Reprezentant narodu, wybrany przez wszystkich, reprezentujący wszystkich — kradnie! Zbiera się komisja sejmowa, aby szukać skradzionych przez tego reprezentanta insygniów królewskich[2]). Komisja sejmowa, obradująca pod egidą czy pod kierownictwem marszałka sejmu, szuka, śledzi, bada, poszukuje skradzionych przez tego reprezentanta rzeczy! Czyż panowie coś bardziej potwornego, coś bardziej wstrętnego, coś bardziej oplutego pomyśleć możecie? Czy można mieć reprezentanta tego rodzaju? Pomyślcie sobie to gdzie indziej, wśród wolnych, swobodnych narodów: nasz reprezentant — złodziej! Nasz reprezentant zdradza kraj w czasie wojny umawia się z nieprzyjacielem! Naczelny Wódz, prowadzący wojnę, jest zdrajcą! Gdzież na niego kara?! Czy jest próba usunięcia go? Czy jest próba pociągnięcia go do odpowiedzialności? Czy jest próba zrobienia go odpowiedzialnym za te niebywałe zbrodnie? Nie ma! Idzie tylko o plucie, idzie tylko o kał wewnętrzny, którego pełna musiała być dusza, jeżeli na te rzeczy się zdobyła. Idzie o jakieś niesłychane obrzydłe zjawisko duszy ludzkiej, która w ten sposób postąpić może. Potworny karzeł, wylęgły z bagien rodzimych. Bity po pysku przez każdego z zaborców, sprzedawany z rąk do rąk, płatny. Oto ci, którzy chcą obniżyć do swego poziomu to, co zostało wzniesione wysoko.

[1]) Wyjątek z przemówienia **Józefa Piłsudskiego** w Bristolu po ustąpieniu ze służby wojskowej. Pisma zbiorowe, t. VI. Instytut Józefa Piłsudskiego do Badań Najnowszej Historii Polski. Warszawa 1937.

[2]) Na skutek zgłoszenia się płk. Adama Szymańskiego do Min. Spraw Wojsk. gen. Leśniewskiego z wiadomością, że istnieje legenda, jakoby dawne insygnia królewskie miały być ukryte w kościele we Włodzimierzu Wołyńskim, gen. Leśniewski polecił prof. Gembarzewskiemu i kapitanowi Żmigrodzkiemu zbadanie tej sprawy.

Dnia 28 czerwca 1920 r. udali się oni do Włodzimierza Wołyńskiego i przeprowadzili poszukiwania, które spełzły na niczym.

Według komunikatu Ministerstwa Spraw Wojskowych, ogłoszonego przez P. A. T. w grudniu 1920 r., „postanowiono jednak zachować pozór jakoby rzeczywiście wynoszono znalezione insygnia i skarby, a tym samym nie dodawać ujawnieniem obecnego niepowodzenia chęci podejmowania dalszych prób przez osoby niepowołane". Ta okoliczność dała powód do powstania najrozmaitszych plotek o znalezieniu i ukryciu insygniów królewskich przez sfery wojskowe.

Na skutek tego poseł Skarbek z Klubu Narodowej Demokracji postawił wniosek nagły w sprawie tajemniczego zniknięcia insygniów królewskich, domagający się wybrania nadzwyczajnej komisji, złożonej z 7 posłów, dla zbadania sprawy i wniosek ten na posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego w dniu 4 marca 1921 r. został uchwalony.

Moi panowie, powtarzam, nie znam, gdy nad ubiegłymi latami się zastanawiam, nie znam zjawiska bardziej stałego, bardziej metodycznie prowadzonego, jak to dotykanie rodzinnych stosunków, przed którymi każdy człowiek się zatrzymuje, jak to dotykanie moich przyjaciół, mojego otoczenia, każdego nieledwie człowieka, który się do mnie zbliżył, brudnymi rękoma, brudną duszą, brudnymi słowami i brudnym, stęchłym powietrzem.

Nie znam, moi panowie, zjawiska bardziej stałego, gdy przebiegam swoją historię za ubiegłe lata!...

Miałem przyjaciół, którzy się zmęczyli i odeszli, miałem współpracowników, z którymi źle czy dobrze współpracowałem, którzy także w ten czy inny sposób ode mnie odchodzili. Ale to paskudztwo duszy, które do mnie przylepiano, było tak nieodłączne, tak systematyczne, że gdy myślę o przeszłości, zawsze się oglądam, czy ubranie moje jeszcze nie cuchnie. A plucie to chrzczono wysokimi słowami, wysokimi hasłami.

Była to praca tzw. narodowa, praca tzw. patriotyczna! Nie jest to tragizmem — dla mnie. Rzeczy takie rzadko się zdarzały na świecie, gdyż są one potworne, niemoralne, dzikie i wstrętne. Wylęgać się takie zjawiska mogą tylko w bagnie niewoli, przez które narody przechodzą.

Na rzucone mi tu przez p. Anusza pytanie, który nie żegnając się ani witając, z niepokojem pyta, dlaczego ten nieodłączny pracownik państwa polskiego, którego niegdyś na wysokie regiony wzniesiono, ozdobiony tak wielkiem imieniem i zaszczytami, dlaczego on opuszcza swoje stanowisko — odpowiem wprost: Szanuję swoją historię, szanuję ją dla siebie, szanuję ją dla dzieci. Szanuję ją dla przyszłych historyków, którzy by także w twarz mi napluli, gdybym razem z potwornymi karłami, którzy mnie obniżyć chcieli, — pracował. Decyzja moja była bezpowrotna. Karły próbowały w ostatnim czasie zmienić swoje grymasy na uśmiech szczęścia z powodu spotkania mnie w tym czy innym miejscu. Zastanawiałem się, moi panowie, nad swymi czynami, nad wartością mej pracy, nad tym, co zrobiłem i czegom nie zrobił. Nie będę mówił i nie będę sobie przypisywał większych zasług, niż te, które mi świat przypisuje.

Jeżeli mówią o mnie, że z narodem polskim rady sobie nie dałem — to przecież żadna krytyka, żadna śmiałość nie sięgnie po moje laury wojskowe. Okryłem chwałą oręż polski. Dałem w pierwszych dniach życia polskiego zwycięstwa tak błyskotliwe, tak nieznane, tak gdzieś w zamierzchłej przeszłości słyszane, że dotąd tą sławą pierś żołnierska się koi. Doprowadziłem do zwycięstwa nad nieprzyjacielem, przed którym inni drżeli. Dlatego też zwróciłem się natychmiast po złożeniu urzędu najwyższego do pracy wojskowej. Zdolności, temperament, doświadczenie nabyte dawały mi łatwość pracy, więcej — dawały mi łatwiejsze powietrze. Moi panowie, pracę tę opuściłem, opuściłem ją zupełnie. Wniosłem dymisję i prośbę o zwolnienie z wojska. Dlaczego? Obowiązek żołnierza jest trudny. We Francji armię nazywa się „grande muette" — wielkim niemową. Wojsko milczeć musi i nieraz, panowie, swobodnie używający języka, nie wiecie, jak ciężko nieraz bywa oficerowi i żołnierzowi w kraju, gdzie tak swobodnie języki w buziach się plączą, być tylko niemym świadkiem tego, co się dzieje, ściskać w sobie serca, myśl pracującą, aby się na zewnątrz nie wydobyła, zamknąć siebie.

Ostrożnie, panowie, z tym instrumentem, ostrożnie, specjalnie z językami. Żołnierze należą do kasty obywateli bez praw, wtedy, kiedy wy pełnoprawni jesteście. Wszedłem do wojska, dając swą pracę — teraz opuszczam szeregi. Dlaczego?

W tej samej chwili, gdy Belweder, miejsce zaszczytu, miejsce honoru Polski, opuściłem, wszedł tam inny człowiek, wybrany legalnie aktem uroczystym, podpisanym przez marszałka sejmu. Oddałem mu władzę zgodnie z Konstytucją. Na moje miejsce przyszedł dla reprezentacji narodu całego i wszedł na tę ścieżkę, którą ja po trosze przetorowałem, człowiek inny. Nie rozważam jego zalet ani wad, nie omawiam jego wartości. Człowiek ten, jak ja, został wyniesiony ponad innych, dobrowolnym aktem włożono na niego obowiązek, że ma być naszym przedstawicielem, ma w pieczy mieć nasz honor, naszą godność. Ta szajka, ta banda, która czepiała się mego honoru, tu zechciała szukać krwi. Prezydent nasz zamordowany został po burdach ulicznych[1]) obniżających wartość pracy reprezentacyjnej przez tych samych ludzi, którzy ongiś w stosunku do pierwszego reprezentanta, wolnym aktem wybranego, tyle brudu, tyle potwornej, niskiej nienawiści wykazali. Teraz spełnili zbrodnię. Mord karany przez prawo. Moi panowie, jestem żołnierzem. Żołnierz powołany bywa do ciężkich obowiązków, nieraz sprzecznych ze swoim sumieniem, ze swoją myślą, z drogimi uczuciami. Gdym sobie pomyślał na chwilę, że ja tych panów, jako żołnierz, bronić będę — zawahałem się w swoim sumieniu. A gdym się raz zawahał, zdecydowałem, że żołnierzem być nie mogę. Podałem się do dymisji z wojska. To są, moi panowie, przyczyny i motywy, dla których służbę państwową opuszczam.

[1]) Mowa o obrzuceniu Prezydenta Narutowicza grudami śniegu, gdy jechał dnia 11 grudnia 1922 r. do Sejmu, by złożyć przysięgę.

„Ostoją niepodległości Polski i źródłem Jej dążenia do wielkości są siły moralne obywateli i armii, organicznie z sobą zespolone. Obronne siły i potęga Rzeczypospolitej zależą od pełnego rozwoju duchowego i materialnego ogółu Jej obywateli. Dlatego uważamy za konieczne oparcie życia zbiorowego na zasadzie sprawiedliwości społecznej. Dlatego nasz Ruch społeczno - wychowawczy budzi i budzić będzie siły twórcze klasy chłopskiej, aby była zdolna pługiem i karabinem wyznaczać granice Rzeczypospolitej i strzec ich nienaruszalności oraz budować wielką przyszłość Polski.

W dopływie młodych sił chłopskich do wszystkich stanowisk wojskowych widzimy najlepszy sposób ścisłego zespolenia armii polskiej z klasą chłopską. W osobie Marszałka Śmigłego - Rydza, Wodza Naczelnego, pochodzącego z ludu, spadkobiercy idei Józefa Piłsudskiego, widzimy żywy symbol tego zespolenia".

(Deklaracja ideowo - wychowawcza C. Z. M. W.)

JAK PRACOWAĆ W KOLE?

(SZÓSTY GŁOS W DYSKUSJI)

Wieczór okrył ziemię. Narzuciłem kurtkę na siebie, czapkę na głowę, wziąłem kawałek kija w rękę dla opędzenia się od psów i w drogę. Na zebranie koła w G. Zimny wiatr północny zacinał ostro po twarzy. Obrałem drogę na ścieżaj przez pola, skacząc po zagonach lub miedzami ku wsi. Chciałem prędko przemierzyć tę drogę i znaleźć się w ciepłej izbie świetlicowej. Zamyślony byłem bardzo. Z daleka, oknami przebijało smugą światło. Coraz donośniej rozbrzmiewała pieśń organizacyjna.

Wszedłem do środka. A tam pełno roześmianych twarzy.

ZEBRANIE.

Przychodzi coraz więcej młodzieży. Puste ławy zapełniają się. Tworzą się grupki. Jedni wyciągają *Siew*, drudzy *Przysposobienie Rolnicze*, *Przodownika Wiejskiego*, *Zjednoczenie*. Jasia skupiła koło siebie wszystkie dziewczynki, opowiadając o mającym się odbyć kursie gotowania. Wszyscy wspólnie radzą, uczą się.

My z prezesem zagadaliśmy się o sprawach organizacyjnych. Nie spostrzegłem nawet gdy nadeszła godz. 8-ma.

— No, zaczynajcie kol. Bolku, to zebranie.

Zatarł ręce, odłożył notes na bok, ogarnął wzrokiem wszystkich, jakgdyby sprawdzał, czy kogoś nie brak i zaczął mówić drżącym trochę głosem.

— Koleżanki i Koledzy! Zebranie dzisiejsze zwołane zostało jako nadzwyczajne. Jak Wam wiadomo, kończy się roczny okres stróży nocnej, którą pełnił stary Wawrzon. W niedzielę ma być wybrany przez gromadę nowy stróż. Tyle razy martwiliśmy się na zebraniach skąd wziąć pieniędzy na budowę domu ludowego we wsi. Rozmawiając z kolegami doszliśmy do przekonania, że stróżę nocną powinno pełnić koło. Wielu się zgodziło, chodzi o zgodę wszystkich. Jest nas 18 kolegów. Obliczaliśmy i na każdego wypadnie 20 nocy Dwieście złotych, które pobierał stróż wpłynie do kasy koła i będzie zaczątkiem funduszu na dom ludowy.

— Zostaje jeszcze 5 nocy — wtrąca Zosia.

— Te noce zostawiamy dziewczynom. Aaa — padają żartobliwe głosy kolegów.

— To cóż, możebyśmy się bały?

— Wcale nie, odpowiada poważ-

OBRADY KOMISJI DO SPRAW MNIEJSZOŚCI

W niedzielę (dnia 12 bm.) obradowała w Warszawie Komisja CZMW. do Spraw Współpracy z Mniejszościami Słowiańskimi.

Materiałem do dyskusji były referaty przedstawicieli poszczególnych terenów narodowościowo mieszanych, o stanie i warunkach współpracy i wzajemnego oddziaływania, oraz wprowadzania braterskiej atmosfery w zgodnym współżyciu. Okazuje się, że tylko na Wołyniu mogą sąsiedzi spokojnie rozmawiać i współpracować we wspólnych organizacjach gospodarczych i kulturalnych. W Małopolsce obydwa społeczeństwa zamykają oczy na rzeczywistość i stwarzają sztuczne różnice i zadrażnienia szkodliwe dla obu stron.

W dyskusji nad dalszym planem pracy i sposobami działania przyjęto zasady według wytycznych ideowych Związku: podstawowym warunkiem rozwoju gospodarczego i kulturalnego tych ziem jest zgodna współpraca. I do tego trzeba zdążać.

Ustalono również program dalszych prac komisji oraz termin i miejsce następnego zebrania.

ZOFIA KAŃSKA

EGZAMIN ŻYCIA

(W dniu Imienin Komendanta)

„Młodość miał bardzo piękną, niespokojną,
Ach, taką tylko młodość nazwać piękną,
Która zaburzy pierś jeszcze niezbrojną,
Od której nerwy w człowieku nie zmiękną,
Ale się staną niby harfą strojną,
I bite pieśnią zapału nie pękną.
Przez całą młodość Pan Beniowski bujnie
Za trzech ludzi czuł — a więc żył potrójnie".

Przytaczając ten wiersz ulubionego poety na zjeździe legionistów w Wilnie 12 sierpnia 1928 r., Piłsudski zmienił „tu trochę Słowackiego" i zamiast „pan Beniowski" powiedział „legionista".

Było to świadome podkreślenie związku z epoką romantyzmu, który rzucił pogaty siew ziarn czynu zbrojnego.

Piłsudski był „wyznawcą zasady, że ten, kto nie szanuje i nie ceni swojej przeszłości, ten nie jest godzien szacunku teraźniejszości, ani ma prawo do przyszłości". Tworząc nowe karty historii mocno tkwił w glebie przeszłości Polski, spojony z nią w sposób naturalny, a najistotniejszy przez ogniwo rodzinnego domu. „Matka — pisał Marszałek — nieprzejednana patriotka, nie starała się nawet ukrywać przed nami bólów i zawodów z powodu upadku powstania, owszem, wychowywała nas, robiąc właśnie nacisk na konieczność dalszej walki z wrogiem ojczyzny. Od najwcześniejszego dzieciństwa zaznajamiano nas z utworami naszych wieszczów, ze specjalnym uwzględnieniem utworów zakazanych, uczono historii polskiej, kupowano książki wyłącznie polskie. Ten patriotyzm rewolucyjny nie miał określonego kierunku społecznego. Matka z naszych wieszczów najlepiej lubiła Krasińskiego, mnie zaś od dzieciństwa zachwycał zawsze Słowacki, który też był dla mnie pierwszym nauczycielem zasad demokratycznych".

Człowiek ma przyrodzone dążenie do szczęścia, tylko różne rzeczy rozumie tu pod tym słowem i rozmaitymi drogami do osiągnięcia ich dąży. Nie odbywa się to bez walk. Czas jakiś sądzili ludzie, że poddanie wszystkiego pod władzę rozumu, kierowa-

nie przewodniczący. — Przecież na zebrania p. r. same przychodzicie wieczorem. Że trochę zdyszane, to... z zapału.

— Ja uważam — mówi dalej — że koleżanki zostawimy w spokoju My natomiast, koledzy, musimy się wypowiedzieć. Za lokal świetlicy płacimy 60 zł. rocznie, i jak sami widzicie, ciasno mamy. A cóż będzie gdy gospodarz i tego domu nam odmówi? Gdzież wówczas pójdziemy?

— Trzeba myśleć o budowie domu. — Wołają uczestnicy, nie przywykli do spokojnego zebrania.

— A gdy teatr odgrywamy — uspakaja swoją mową przewodniczący — ileż — musimy naprosić Michała Sokalskiego, by nam mieszkania wypożyczył, choć płacimy przecież 6 złotych.

Przychodzą do nas pisma organizacyjne i z nagrody peeru *Oświata, Na drogach wiedzy, Dziennik Powszechny*, czytamy je, ale gdybyśmy mieli dużą salę, wtedy można by urządzić świetlicę dla całej wsi. Teraz przyjdzie 30 osób i już ciasno, nie ma mowy. Gdybyśmy objęli wartę wiejską, otrzymamy 200 zł., swojego grosza kołowego mamy 125 zł. 73 gr., więc razem posiedlibyśmy sumę 325 zł. 73 gr.

— Chcę mówić w ważnej sprawie — woła Kazia od sołtysa.

— Koleżanka mówi — udziela jej głosu przewodniczący.

— Nie wiem, czy wiecie o tym, że rada gromadzka sprzedała wczoraj polowanie na wsiowych gruntach. Dostali 300 zł. Gdy kolega prezes mówił o domu ludowym, to przyszła mi myśl, czyby nie można tych 300 zł. wykorzystać i przeznaczyć na dom. Jutro jest zebranie gromadzkie i mają postanowić co z pieniędzmi zrobić.

— Dobrze, żeście powiedzieli, ale zanim omówimy tę sprawę, chciałbym, by koledzy wypowiedzieli swe zdanie, co do pełnienia stróży.

— Wcale się nie wypowiadamy, wszyscy pełnią bez wyjątku, — padają głosy kolegów.

— Wobec tego otwieram listę i będziemy tu zapisywać.

— Janek Rydwa.

— Wojciech Grzywa.

— Zenon Inowrocki. Padają kolejno nazwiska.

Zadumałem się patrząc w rozpalone twarze tej młodzieży. Przed oczami przesunęło mi się kilka innych, początkowych zebrań tego koła. Uprzytomniłem sobie doskonale życie tej młodzieży z czasów luzowania. Chodzili na zarobek do żwirowni za wieś. Zarabiali 30 do 40-stu złotych tygodniowo. Serce się człowiekowi krajało, gdy w niedzielę wszystkich można było spotkać w karczmie. A później, mój Boże! bijatyka, kłótnia itp. A dziewczęta? I one razem z kawalerami, jak mawiano wówczas, lubiły popić.

Nie mogę zapomnieć pierwszego w tej wsi zebrania. Na 40 osób we wsi, przyszło 7-ro. Cóż mieliśmy wówczas robić? Wziąłem statut i kolejno punkt za punktem szeroko tłumaczyłem.

Od tego czasu trzy lata upływa. Jakże inni i niepodobni są do tamtych, a przecież to ci sami, jeno przebudowani wewnętrznie.

Myśli me przerwał głos prezesa, który po podpisaniu się wszystkich kolegów na liście wracał do dalszego porządku zebrania.

— Wszyscy zgodzili się na stróżowanie. Chodziło by mi o to, by wybrać delegację, która przedstawi zebraniu gromadzkiemu nasze żądania i uzyska zgodę starszych na pełnienie warty przez młodzież. Wybrani pójdą również na zebranie wsi upomnieć się o pieniądze za polowanie. Wszyscy natomiast rozmawiajmy z ojcami, z sąsiadami, i żądajmy przekazania tej sumy na dom. Starsi nas zrozumieją i dzieciom swoim pomogą. Gdyby się upierali, to ich przekonamy.

W trzy tygodnie potem przejeżdżałem przez wieś G. Wstąpiłem do kol. Bolka. Interesowały mnie sprawy omawiane na zebraniu. Jakaż radość biła z twarzy Bolka, kiedy ze stolika wyjął książeczkę oszczędnościową Kasy Stefczyka zawierająca 525 zł. 73 gr. gotówki, przeznaczonych na budowę domu ludowego we wsi!

Józef Osiński.

SPROSTOWANIE

Sprawozdanie Centralnego Zw. Młodej Wsi, które jest do nabycia w Administracji Siewu i we wszystkich Związkach Wojewódzkich kosztuje 1 zł.

---

nie się spokojnym umiarem zapewni szczęście ludzkości. W ślad za tym literatura wielbiła życie w cichej chatce nad brzegiem strumyka, w skromnym mieszkanku przy spokojnym materialnie bycie rodziny. Ale przeciw władztwu rozumu, przemocy silnych, samolubnemu bytowaniu bunt się zerwał. Poeci „wylatywali nad poziomy", obejmowali spojrzeniem „ludzkości całe ogromy" i „w szczęściu wszystkiego" widzieli „wszystkich cele", nie znajdywali szczęścia w domu, gdy go nie było w ojczyźnie. Prąd ten, który nazwano romantyzmem, wniósł nową treść i nowe formy do literatury. Pełną ręką zaczerpnął ze skarbnicy poezji ludowej. Romantyzm, łamiący hardo, to „czego rozum nie złamie", głęboko przeniknął życie społeczne, istotnie ruszył „z posad bryłę świata", postawił zagadnienie praw narodów i sprawę walki o wolność świętą uczynił.

To romantyzm pchnął podchorążych na ulice Warszawy 29 listopada 1830 roku, a zwycięzonym kazał pogardzić łaską carskiego przebaczenia, wyrzec się spokojnego bytu na rodzinnej ziemi i dalej pełnić posłannictwo rycerzy wolności na ziemiach cudzych. Z entuzjazmem witali „ptaki rewolucji" poeci niemieccy, a ludność wsi i miasteczek tym cudzoziemskim żołnierzom kwiaty słała pod nogi, witając ich, jakby zwycięzcami byli.

I ważnym jest to, że zarówno prości żołnierze, jak i słynni oficerowie, mimo wszelkie nędze, mimo choroby i gorsza od nich zżerająca siły tęsknota za ziemią rodzinną, wierni młodzieńczej przysięgdze, iż zamienią kij pielgrzymi tylko na oręż wojenny i tylko z bronią w ręku przejdą z powrotem Polski granice — wierni pozostali do końca; mimo że włos im posrebrzał, troski pożłobiły lice, trwali w gotowości bojowej, gdzie tylko zaczynała się walka o wolność, stawali karnie do apelu, krwawili nad Sekwaną, Dunajem, rzucali z trudem utrwalony byt, by stanąć w 20 lat po nocy listopadowej nad Bosforem.

Klęska 1863 roku zdawała się być mogiłą buntowniczego romantyzmu. „Ludzie rozsądni" głoszą hasło pracy pozytywnej, podniesienia dobrobytu materialnego i pogodzenia się z rzeczywistością trójzaborowej niewoli. Szarość dni „zjadaczy chleba" roz-

NIE MA MIĘDZY NAMI RÓŻNICY

(PIĄTY GŁOS W DYSKUSJI O SŁUŻBIE NA WSI)

Na wsi jest źle, ale najgorzej jest służbie wiejskiej. Wyzyskują, nie wypłacają jej. Nie może się służący udać po sprawiedliwość, bo dla niego droga zamknięta, zresztą nikt nie uwierzy obdartusowi, chociażby prawdę mówił. Pozostaje jedna droga — zemsty, krwawej zemsty, za którą czeka śmierć lub więzienie.

Posłuchajmy co mówią o sobie pastuszek, dziewczyna i parobek:

„Rodzice umarli mi w dzieciństwie. Wychowywałem się u ciotki wyrobnicy. Kiedy już dobrze mogłem biegać, ciotka mię dała na służbę. Pasałem gęsi, a potem bydło. Na służbie nigdy nie miałem spokoju. Nic nie mówiłem gdy mię bito, płakałem tylko. Widocznie tak jest — myślałem — i robiłem co mi kazali. Gdy uciekłem do ciotki, to dostałem jeszcze gorsze frycowanie. W lecie o wschodzie słońca pędziłem bydło na pastwisko i bez względu na pogodę — boso i pół nago, a jak czego nie zrobiłem, to za karę bez jedzenia. Kiedy słońce wzbiło się wysoko, goniłem bydło do domu. Wtedy gospodyni zapędzała mnie w pole do pielenia chwastów w prosie, w lnie, w burakach i kartoflach. W południe po obrządzeniu świń i zmyciu naczyń kuchennych, pędziłem znowu bydło. I tak było dzień po dniu, tydzień po tygodniu, bez odpoczynku, bez jednej chwili wolnej, przez całe lata służby. Chodzę jak oberwaniec, bo nie chce mi gospodarz kupić ubrania — powiada — nie zasłużyłeś na lepsze. Jak choruję, to proszę Boga o śmierć — może tam w niebie będzie lepiej u rodziców“ [1]).

„Miałam dobrze — jak się później przekonałam — gdy ojciec żył. Mieliśmy trzy morgi gruntu. Było nas ośmioro. Skoro ojciec umarł, matka wyszła za innego. Ojczym był zły, nas nie cierpiał. Poszliśmy do ludzi. Na służbie najadłam się niedostatku, napracowałam się jak bydle. Na każdym kroku cierpiałam — zginęło co w gospodarstwie, kura, gęś, jajko, byłam winna — wytrącano mi z mojej pensji, wkońcu niewiele zostało. Nawet nie mogłam się ubrać jak inne dziewczęta. Później zmuszona byłam wyjść za mąż za parobka, co służyliśmy razem u gospodarza, aby nie robić rodzinie wstydu. On bez grosza i ja nie miałam więcej od niego, jak to życie zaczęliśmy jeden Bóg tylko wie.“ [2])

* * *

„Kiedy matka nie mogła uporać się z niedostatkiem, musiała mnie oddać na służbę, a w domu zostało młodsze rodzeństwo. Poszedłem z węzełkiem pod pachą sprzedać pracę swych drobnych rąk, za trochę okruchów chleba. Lata służby były dla mnie najcięższą szkołą życia. Przebywałem u chłopa nieco bogatszego, mogącego pozwolić sobie na kupienie najemnika. Gospodarz uważał mnie za stworzenie niższego gatunku, nad którym można nakląć się, naurągać dowoli,

„ROLNICY NA ZAOLZIE!"

Pod tym hasłem Woj. Tow. Organiz. i Kółek Rolniczych i Woj. Organiz. Kół Gospod. Wiejskich w Warszawie wspólnie ze Spółdzielnią „Gromada“ organizuje 4-dniową wycieczkę na trasie: Warszawa—Częstochowa — Chorzów— Orlowa (Zaolzie)—Cieszyn Zachodni. Wyjazd z Warszawy dnia 7. VI. r. b. wieczorem, powrót dnia 11. VI. wieczorem. Pociąg z miejscami do spania na materacach.

Program wycieczki przewiduje m. in. zwiedzenie ośrodków spółdzielczych gospodarstw rolniczych i zakładów przemysłowych.

Koszt wycieczki (przejazdu) wynosi zł 18 oraz 1 zł wpisowego.

Zgłoszenia na udział w wycieczce, poparte wpłatą zł 5 przyjmują odpowiednie OTO i KR. oraz POKGW., które również udzielać będą szczegółowszych informacji.

Ze względu na ograniczoną ilość miejsc pożądane wcześniejsze zgłoszenia.

świetlił romantyczny błysk szabel Kmicica i napoleończyka Rafała Olbromskiego.

Aż przysięgę dziadów, że Polski się nie wyszachruje układami, a wybawi z niewoli ofiarą krwi wypełnili nowi polscy żołnierze, którzy z bronią w ręku wkroczyli na ziemie polskie w słoneczne rano sierpniowe 1914 roku.

„Literatura — mówił Piłsudski — jest odbiciem życia, i te czarne literki, rzucane na papier, mają tę własność, że gdy są rzucone ręką talentu, zostają nie tylko świadectwem talentu człowieka, lecz i świadectwem tego, co było w życiu miliona ludzi“.

Polska poezja romantyczna była wyrazicielką tęsknot i pragnień tysięcy ludzi. Gdy piorun uderzył — zwycięski wódz — jakby w wykonaniu ślubów pokoleń — ukoronował w Wilnie swoją Matkę Boską Ostrobramską i generałom na Wawel wnieść kazał „by królom był równy“ trumnę nieugiętego w swej hardej dumie Króla Ducha (Słowackiego). Był w tym hołdzie hetmańskim głęboki symbol i wskazanie dla całego narodu.

O wielkości Polski stanowią nie tylko geograficzne obszary, lecz w pierwszym rzędzie narastające przez wieki wartości duchowe narodu; jego wewnętrzna spoistość i siła. Mickiewicz, Słowacki mieli przed oczyma duszy jasny obraz roli dziejowej i posłannictwa Polski i nie tylko wskazywali go słowem natchnionym i pięknem, ale realizowali go czynem. Mickiewicz na czele Legionu przemierzał słoneczne Włochy, dobijając się o Polskę podążył do Stambułu i tu go, starego już człowieka, choroba zmogła. Słowacki, resztą płuc ledwo dech chwytający, na wieść o Wielkopolskim Powstaniu w r. 1848 na plac boju pośpieszył, sam stał się „kamieniem przez Boga rzuconym na szaniec“.

A Piłsudski był krwią ich krwi, kością ich kości, był tym żórawiem Słowackiego, który leciał przed Narodem. Czuł swą łączność z przodującymi duchami i gdy wiódł w r. 1919 wyprawę wileńską, w drodze uczył oficerów kochać Wilno. Bo to było miasto Mickiewicza. Uczył kochać Wołyń — ziemię Słowackiego.

obić, dać pożreć resztek jedzenia, albo gotować w innym garnku. Dzieci gospodarza tak samo się do mnie odnosiły. Same lepiej odżywione, później wstające i mniej pracujące — uważały mnie za obdartusa, za czworonoga nadającego się do spania na wyrku w zgniłym barłogu, pod przykryciem składającym się ze starych, brudnych łachmanów. Zaczęli mnie zaprzęgać do coraz cięższych robót polnych i domowych. Wywoziłem obornik, orałem. W żniwa kości aż trzeszczały. Moje siły były za słabe. Od ciężkiej ponad siły pracy, aż powykrzywiały się moje palce. Kośba i wiązanie snopków najgorzej mi się dały we znaki. Od podnoszenia ciężkich snopków kark chciał pęknąć, głowa bolała, oczy wyłaziły na wierzch. Upadało się ze zmęczenia i spiekoty. Trzeba było chwilę przystanąć, odsapnąć, ale gospodarz zaraz — ruszże się, leniu.

Po ukończeniu żniwnych i jesiennych robót, mój gospodarz oświadczył, że jeśli chciałbym pozostać dłużej u niego to mogę, lecz przez zimę muszę być tylko za życie. Nie zgodziłem się na takie warunki i pomimo czekającego mnie w domu gorszego niedostatku odszedłem [3])".

Wypowiedzieli się tylko 3 przedstawiciele, lecz takich jest tysiące. Milczą jednak, gdyż nie mają możności opowiedzieć swych przeżyć. Znam taki wypadek, że parobek zemścił się zabójstwem, raniąc śmiertelnie gospodarza, ponieważ mu nie chciał wypłacić za wysłużone lata. Są znowu tacy, którzy co parę tygodni godzą nowych służących, aby w ten sposób mieć darmo pracowników, gdyż za ten krótki czas nie wynagradzają.

Najwyższy czas położyć kres tym wyzyskiwaniom. Jak to uczynić? W pierwszym rzędzie muszą się zająć tym koła młodzieży wiejskiej, które — moim zdaniem — winny stworzyć przy kole sekcje „współpracy ze służącymi na wsi", poza tym członkowie koła powinni więcej współpracować z młodzieżą służącą, niż to się dzieje dotychczas. Kierownik sekcji musi nawiązać łączność na swoim terenie z dziećmi służącymi, aby łatwiej można było zapobiec krzywdom wyrządzanym przez pracodawców.

Członkowie koła muszą zaprosić do swego grona młodzież służącą niezorganizowaną i razem pracować. Taki sam jest jak i bogaty, a że nie ma ziemi, nie jest temu winien. Taki stosunek do służby na wsi jak dotychczas panuje w kołach (opieram się na faktach ze swoich dzieli młodzież na dwa obozy: gospodarską i służącą. Od czasu do czasu należało by urządzać odczyty w kole na temat współżycia gromady, nie tylko dla członków koła, ale dla całej wsi. Na odczytach tych winny być poruszane bolączki, jakie trapią służącyh, oraz jaką opieką winni otoczyć pracodawcy swoich służących. Poza tym państwo winno organizować szkoły rzemieślnicze dla bezrolnej młodzieży wiejskiej. Szkoły takie winny być bezpłatne, a za utrzymanie i naukę uczniowie będą zobowiązani wypłacić pracą po ukończeniu szkoły. Przecież z każdym rokiem przybywa młodzieży na wsi, ziemię dzieli się w pasma, a tych dla których nie staje — czeka nędza i głód. Nie zdobyli oświaty ani zawodu, znikąd pomocy ani pracy. Młodzież buntuje się, budzi się żądza cudzej własności — rodzi się komunizm.

Henryk Świątkowski

[1]) i [2]) z rozmowy osobistej; [3]) z „Pamiętników chłopów", pamiętnik nr 8.

Składki na budowę Domu Chłopskiego w Warszawie można wpłacać przekazem na konto P. K. O. Nr 129

Oparcie się o dom rodzinny wzmacnia siły każdego człowieka, wzbogaca jego treść wewnętrzną mocny związek ze „ściślejszą ojczyzną", — z ziemią bliższą miejscu gdzie stała jego kolebka. Ileż nam dał Mickiewicz ukochaniem ojczystej Litwy, Słowacki umiłowaniem nadikwiańskich okolic.

Piłsudski ponad wszystko był związany z „najmilszym miastem" i ziemią wileńską.

Miłość ziemi rodzinnej udoskonalała człowieczeństwo — jakby soki wiosenne syciły twórczość poetów romantycznych i ich spadkobierców, dodawała bystrości i mocy ich spojrzeniu w przeszłość. Gruntowali ją na ludziach, którzy przez „polepszenie dusz" — będą rozszerzali państwa granice.

Piłsudski dążył do stworzenia w Polsce nowego typu człowieka, człowieka, który by miał pełną świadomość dlaczego żyje, świadomość, że jest twórcą historii swego narodu. W sierpniu 1922 przedstawił Marszałek na zjeździe legionistów „rachunek wodza". On, romantyk — żołnierz i wielki mąż stanu dał swym następcom drogowskazanie:

„Ja, moi chłopcy, dumny być mogę, bo dnia 6 sierpnia rozpoczynałem karierę bajeczną i nieznaną w dawnej Polsce, karierę człowieka, który z człowieka nieznanego, człowieka, od którego wszyscy uciekali, stałem się człowiekiem, którego cała Polska ma obowiązek witać, jako Naczelnika Państwa. Moi Panowie, tak bajeczną i błyskawiczną karjerę rzadko się w życiu narodów spotyka; trzeba powiadają, do tego szczęścia; szczęście mam, ale chciałbym dodać, że trzeba czegoś innego.

Ja, moi panowie, swój egzamin życiowy zdałem.

Natomiast chciałbym, moi panowie, by każdy z was, kładąc się do grobu, tak samo dumnie o sobie mógł te same słowa powiedzieć: „Zdałem egzamin życiowy".

— — — — — — — — — — — —

Świadomi jesteśmy, tego, że tworzymy nową epokę dziejów Rzeczypospolitej. Z czasów minionych czerpiemy siły i wskazania. Wpatrzeni w znicze płonące w dniu imienin zmarłego Wodza ślubujemy — mocni miłością rodzinnej ziemi — zdać swój egzamin życia.

Urywki przemówień Marszałka zaczerpnięte z Pism zbiorowych — Józefa Piłsudskiego.

DWA KONKURSY

Zgodnie z zapowiedzią ogłaszamy warunki konkursu na zjednywanie prenumeratorów i napisanie nowelki z życia Koła i swojej wsi.

Celem konkursów będzie zwiększenie liczby prenumerat czasopism związkowych i skierowanie na wieś wartościowych książek (nagrody), które się przydadzą poszczególnym Kołom i związkowcom do biblioteki.

WARUNKI

I.

1. W Konkursie może brać udział każdy stały Czytelnik przynajmniej jednego z czasopism Centralnego Związku Młodej Wsi (Siew Młodej Wsi, Przodownik Wiejski, Chłopska Wiosna).

2. Uczestnikiem konkursu staje się ten, kto zjedna przynajmniej jednego prenumeratora, który opłaci całoroczną prenumeratę przynajmniej za jedno czasopismo (Siew Młodej Wsi — 6 zł, Przodownik Wiejski — 5 zł, Chłopska Wiosna — 3 zł).

3. Nagrodę otrzymuje każdy uczestnik konkursu w postaci jednej książki za każdego zjednanego prenumeratora. (Im kto więcej zjedna, tym więcej książek dostanie).

4. Aby uczestnik mógł otrzymać nagrodę, to zjednany prenumerator, opłacając (do dnia 19 kwietnia br.) prenumeratę winien na odwrotnej stronie przekazu napisać wyraźnie imię i nazwisko i adres tego, kto go zjednał.

II.

Niezależnie od konkursu na jednanie prenumeratorów, ogłaszamy konkurs na napisanie nowelki (opowiadanie) z życia Koła i wsi, dowolnej wielkości.

I nagroda — 4 książki,
II nagroda — 3 książki,
3 — III nagrody — po dwie książki,
4 — IV nagrody — po jednej książce.

Nowelki należy nadsyłać do Redakcji Siewu Młodej Wsi najpóźniej do dnia 25 kwietnia 1939 r.

UWAGI I OBJAŚNIENIA

Wymagania są niewielkie, bo za każdego zjednanego prenumeratora można otrzymać książkę.

Ze strony związkowców spodziewamy się bardzo licznego udziału w konkursie. Takiej bowiem okazji pominąć nie można.

Nagradzani będą tylko ci, którzy zjednają nowych prenumeratorów. Zjednani czytelnicy skorzystają tyle, że za 6 zł. będą otrzymywać Siew Młodej Wsi przez cały rok, gdyby zaś chcieli zaprenumerować poza konkursem, to zapłacą 8 zł.

Koledzy instruktorzy w konkursie nie powinni brać udziału, dla nich bowiem warunki te byłyby zbyt łatwe i nie wymagałyby większego wysiłku, niż poza konkursem.

Kto jest stałym czytelnikiem?

Członkowie kół, koleżanki i koledzy, którzy otrzymują Siew na swoje nazwisko i prenumeratorzy nie będący członkami naszego związku, jeśli opłacili prenumeratę — są uważani za stałych czytelników.

Dlatego też uzyskanie nagrody przez człowieka, który przypadkowo dowie się o tym konkursie, będzie niemożliwe.

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU

Po wypełnieniu warunków w wymaganych terminach (19 kwietnia i 25 kwietnia) sąd, złożony z przedstawicieli Redakcji czasopism i Administracji rozdzieli i roześle nagrody między uczestników do dnia 10 maja br.

PRASA POLSKA W AMERYCE O DOMU CHŁOPSKIM

Podjęta przez CZMW. akcja budowy Domu Chłopskiego w Warszawie odbiła się głośnym echem nie tylko w kraju, lecz i zagranicą. Szczególnie interesujące są bardzo życzliwe artykuły polskiej prasy w Stanach Zjednoczonych.

Najserdeczniejsze artykuły czytamy w *Nowym Świecie* (z dn. 13 stycznia), który tak kończy opis akcji zbiórki w Polsce: ,,Mamy głęboką wiarę, że w przewidzianym czasie stanie w Warszawie Dom Chłopski, jako symbol rozmachu praw chłopów w wolnej Rzeczypospolitej, i że Polacy w Ameryce docenią ten wysiłek i z serca go poprą".

A w numerze z dnia 1 lutego czytamy: „Współczesny samorodny ruch młodzieży wiejskiej jest najklasyczniejszym przykładem, że wieś polska jest zdolna o własnych siłach tworzyć. Idea „Domu Chłopskiego" wyrosła samorodnie ze wsi polskiej, a właśnie dzięki tej samorodności i rdzenności wiejskiej tej idei, — nic ani nikt nie obali. Jeżeli dużo będzie przeciwności, będzie ,,Dom Chłopski" rósł powoli, lecz nie mniej wysoko; jeżeli tych przeciwności będzie mniej, urośnie szybciej i pozwoli na wcześniejsze skonsolidowanie się prac wiejskich. Przyczynimy się do tego, aby urósł jaknajwcześniej.

Jak z tego widzimy, zainteresowanie budową Domu Chłopskiego na drugiej półkuli jest wielkie. Warto też przytoczyć bardzo trzeźwy i pełen wiary wyjątek z artykułu z dnia 23-go stycznia: „To też z radością witamy inicjatywę Młodej Wsi, popartą przez Centr. Tow. Org. i Kółek Rolniczych, Centr. Org. Kół Gosp. Wiejskich i Spółdzielczość, wybudowania w Warszawie Domu Chłopskiego, celem skonsolidowania wysiłków uspołecznionej młodzieży wiejskiej i celem usprawnienia jej działalności. Czyż bowiem ,,Dom Chłopski" w stolicy kraju rolniczego nie jest konieczny? Czyż naszym obowiązkiem nie jest przyczynić się do jego jak najrychlejszego powstania? Tak bardzo od Polski jesteśmy odlegli, więc właśnie z oddala jasno widzimy, jak bardzo Polsce potrzebne jest odrodzenie gospodarcze wsi".

Niemniej serdecznych wypowiedzi wiele spotykamy w prasie Polonii amerykańskiej. Za słowami następują zawsze czyny, bo dowiadujemy się już, że akcja zbiórki na Dom Chłopski jest prowadzona. Nie chodzi tu już o wielką pomoc pieniężną, ale wzruszający jest stosunek naszych wychodźców do śmiałych prac, jakie podejmujemy.

W sprawie stosunku do wychodźców celem naszym jest nawiązanie ścisłej łączności. Związkowcy, którzy mają krewnych i znajomych za oceanem piszą przecież do nich listy. Wiele jest tam, za tym oceanem młodzieży polskiej, która ojczyzny nie zna i wsi nie zna, a czyż możliwe jest poznanie tych rzeczy, jeśli naszych kolegów w Ameryce nie będziemy zaznajamiać z naszymi pracami? Tak. Mówi się naokół o opiece nad Polonią i ratowaniu jej przed wynarodowieniem. My się opiekować nie będziemy, tylko nawiążemy łączność, by wymieniać między sobą wiadomości.

Radość w nas budzą przytoczone urywki z prasy i wdzięczni jesteśmy Redakcji *Nowego Świata* za upowszechnianie, idei budowy Domu Chłopskiego. Odpowiadamy, że dołożymy wszelkich starań, byście o Polsce mieli jak najwięcej wiadomości i naszego dla Was serca.

Jesteśmy zawsze Polakami, choć wielu z nas żyje zagranicą i następne pokolenie polskie na obczyźnie też będzie polskie.

Wszyscy biorą udział w konkursie na zjednywanie prenumeratorów Siewu

CIEKAWE WIADOMOŚCI

*** Świat się zbroi coraz bardziej, a zwłaszcza w dziedzinie lotnictwa i marynarki wojennej. Ostatnio Stany Zjednoczone Ameryki podjęły budowę największego w świecie pancernika (wielki okręt wojenny opancerzony grubą warstwą stali), którego koszt wyniesie około pół miliarda złotych. Czynem tym chcą Stany Zjednoczone zaakcentować, że panowania na oceanach i morzach nikt im wydrzeć nie zdoła.**

*** O naszej armii piszą w angielskich gazetach bardzo pochlebnie. Zdaniem dziennikarzy angielskich armia polska jest jedną z najlepszych w Europie, a żołnierz polski, przewyższa wszystkich innych ofiarnością i gotowością bojową.**

*** Rozbudowa Centralnego Okręgu Przemysłowego wymaga uregulowania koryta Wisły, która rok rocznie wylewa i pustoszy całe połacie uprawionych pól. Obliczono, że za straty, poniesione wskutek wylewów Wisły w ciągu 3 lat, pokryło by się całkowicie wydatki, na regulację tej rzeki. Przez uregulowanie więc Wisły zaoszczędzimy rocznie 25 milionów złotych strat i zwiększymy obszar ziemi ornej o 100 tysięcy hektarów. Poza tym przy regulowaniu Wisły znajdzie pracę kilka tysięcy ludzi.**

*** Duży postęp osiągnęliśmy w rozbudowie przemysłu wojennego. Pracujemy nad znalezieniem nowych źródeł surowców krajowych, by zastąpić surowce zagraniczne — polskimi. Ma to wielkie znaczenie szczególnie na wypadek wojny. Posiadanie surowców uniezależnia nas gospodarczo od innych państw.**

*** Drobni rolnicy winni dawać pilne baczenie na dostawy dla wojska. Każdy bowiem z pułków nabywa dużo produktów żywnościowych ale pod warunkiem, że produkty te będą dobre. Wyrobi to u władz wojskowych przekonanie, że chłop zawsze dostarczy odpowiednią żywność — i nigdy nie zawiedzie! Zważmy, że władze wojskowe zlikwidowały już pośredników - dostawców (czytaj Żydów) i kupują żywność u rolników. Ale dotąd, niestety, nie wszędzie chłopi zdali egzamin — i często dostarczali zboże, czy ziemniaki, nie zdatne do użytku.**

*** A Gdynia, nasze najmłodsze miasto — potężny dziś port handlowy i wojenny — liczy już ponad 130 tysięcy mieszkańców.**

LISTY ZE WSI

NOWE KOŁA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Powiększa się liczba kół, coraz więcej ludzi przybywa Ruchowi Młodowiejskiemu, bo na przeszkody i ataki chłopi odpowiadają świadomą postawą organizacyjną, której nic nie złamie. Ogłaszając listę najmłodszych ogniw życzymy im, by swym przykładem w pracy ściągnęły do Związku drugie tyle nowych kół.

POW. BIŁGORAJ: Jedlinki.

CHEŁM - LUB.: Okszów.

LUBARTÓW: Dys, Biadaczka.

KRASNYSTAW: Siennica Nadolna.

ŁUKÓW: Wola-Borowa, Sieńcziaszki II-ga.

RADZYŃ: Żerocin.

SIEDLCE: Kol. Domanice, Kornica, Wola-Suchożebrska.

WŁODAWA: Wereszczyn.

ZAMOŚĆ: Zakłudzie, Guciów, Daszkowice - Lipny, Obrocz, Kawęczyn.

GOSTYNIN: Troszym Polski.

GRÓJEC: Machnatka, Michrówek, Lesznowola, Żyrów.

MAKÓW - MAZ.: Sielc - Kolonia, Cieciórki.

MIŃSK - MAZ.: Lubomin, Budy-Kumińskie, Cisie-Mienia, Stojadła, Anielinek, Jędrzejów-Nowy, Kołacz, Karolinów, Sempochów, Borówek, Mistów, Aleksandrów, Zalesie, Mienia, Grabina, Janów.

MŁAWA: Kęczewizna, Sadykierz, Kosinki - Kapiczne.

PŁOCK: Czerniewo.

PŁOŃSK: Wola - Folwark, Starczew, Cholewa.

PUŁTUSK: Ulaski.

RADZYMIN: Łazy-Kaczeniec.

SIERPC: Rydzewo, Rochocin, Września.

WARSZAWA: Chylice, Opacz.

CZĘSTOCHOWA: Liska Dolna, Ostatni Grosz, Turów, Grabówka.

IŁŻA: Gadka, Przedmieście Bl., Koszary, Maruszów, Tarczek, Przedmieście D.

JĘDRZEJÓW: Nawarzyce, Tysaków, Tarnawa.

KIELCE: Grabownica, Jeziorko, Mąchocice.

KOŃSKIE: Brzeście, Nieświerz.

KOZIENICE: Łuczynów, Jasieniec, Grabnowola, Jaroszki, Wilczkowice

MIECHÓW: Dobranowice, Dodów Żerkowice.

OLKUSZ: Zawada, Kleszczów, Siadcza, Szklary.

OPATÓW: Sądek, Kol. Łopata.

RADOM: Wacyn, Budy August.

SANDOMIERZ: Szewce.

STOPNICA: Ruczynów, Lubań.

PIŃCZÓW: Kozubów, Piekary, Kościelec.

ZAWIERCIE: Jawornik, Toporowice.



Na kursach zdobywamy wiedzę i ochotę do pracy. Egzamin zdajemy w życiu.

NARADA PREZESÓW W SOKOŁOWIE - PODLASKIM.

W dniu 5 marca b. r. odbyła się odprawa prezesów kół i zebranie zarządu Powiatowego Związku Młodej Wsi w Sokołowie - Podl. W odprawie wzięło udział 15-tu prezesów i kol. M. Majczak — kierownik W. Z. M. W. z Lublina, oraz kol. W. Wąsik z Warszawy. Omówiono szczegółowo planowanie pracy w kołach młodzieży i sprawy organizacyjne.

Prezesi kół złożyli sprawozdania z pracy. Ze sprawozdań wynika, że praca jest prowadzona w kierunku przysposobienia rolniczego i kulturalno - oświatowego. Koło w Mołożynie zorganizowało spółdzielnię spożywców we wsi, posiada własną świetlicę, radio.

W terenie brak jest własnych świetlic. Poza tym zostały omówione sprawy organizacyjne, w związku z przyłączeniem powiatu Sokołów-Podl. z dniem 1 kwietnia br. do województwa warszawskiego.

TRUDNA ROBOTA W PŁOCKU.

W dniu 3 marca br. odbyło się zebranie zarządu Powiatowego Związku Mł. Wsi w Płocku. Szczegółowe sprawozdanie z pracy złożył kol. Wł. Kolasiński. Następnie uchwalono plan pracy oraz budżet na r. 1939-40.

Praca na powiecie płockim idzie dobrze. Ilość kół wzrasta, zorganizowano 8 kursów rejonowych, w których wzięło udział 25 kół młodzieży z 426 uczestnikami, Młoda Wieś prowodzi 50 zespołów p. r. oraz zespoły spółdzielcze i samorządowe, zespoły samokształceniowe i dobrego czytania książki, sekcje młodych. 3 koła budują domy ludowe.

Związkowcy w płockim umieją pracować w trudnych warunkach.

W PUŁTUSKIM POWIECIE.

W dniu 7 marca br. obradował zarząd Powiatowego Związku Młodej Wsi w Pułtusku.

Związek Młodej Wsi liczy tu 32 koła młodzieży, prowadzi 39 zespołów p. r., pracuje w dziedzinie przysposobienia spółdzielczego i samorządowego, wychowania fizycznego. Zorganizowano we wrześniu ub. r. kilka dożynek.

Omawiano następnie plan pracy na okres wiosenny. Zwrócić należy uwagę na wypełnianie obowiązków organizacyjnych jak: rozsprzedaż legitymacyj czł. na 1939 r., akcję zbiórki na Dom Chłopski, sprawozdania z kół, zwiększenie prenumeraty „Siewu Młodej Wsi", „Przodownika Wiejskiego" i „Chłopskiej Wiosny".

Praca siewowa na pow. pułtuskim rozwija się i pójdzie szybko naprzód, gdyż wieś pułtuska stara się pracować samodzielnie i po chłopsku.

KOLEŻANKI Z ŁUKOWSKIEGO

W dniach 13, 14, 15 lutego odbył się w Łukowie kurs dla koleżanek. Już dnia 12 po południu przybywały niektóre przodowniczki nie zważając na złą drogę. Niektóre szły na kurs piechotą nawet 28 km., żeby się czegoś dowiedzieć i mieć możność podzielić się z innymi swoimi myślami.

A trudno było wyrwać się z domu. Matki pytały: dokąd ty jedziesz? Do Łukowa? Na 3 dni? A ksiądz co powie, jak się dowie o tym?

Koleżanki na kurs pojechały. Która nie miała pieniędzy, pożyczyła. Młodości nie zastraszysz.

Na kursie były omawiane następujące zagadnienia: „Rola kobiety w życiu społecznym", „Oświata pozaszkolna" i „Szkolnictwo na wsi i znaczenie książki", „Znaczenie sekcji koleżanek", „Wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe", „Zadania kobiety w rodzinie", „Higiena i ratownictwo w nagłych wypadkach", „Planowanie pracy w sekcji koleżanek".

Trzeba przyznać, że wszystkich referatów koleżanki słuchały z zaciekawieniem, a w dyskusji chyba wszystkie brały żywy udział. Wieczorem każdego dnia odbywała się świetlica z inscenizacjami. Czas był bardzo krótki, jednak przez 3 dni tak się zaprzyjaźniły, że przy odjeździe trzeba było płakać. Zakończenie odbyło się 15 lutego.

PRZEDSTAWIENIE W KLWATCE

Dnia 19 lutego br. odbyło się w Klwatce przedstawienie amatorskie sztuczki pt. „Bohaterowie", napisanej przez kol. Rospondka.

Miejscowe Koło Młodzieży pierwszy raz zdobyło się na przedstawienie. Celem tego przedstawienia było zyskanie sympatii starszego społeczeństwa dla naszych prac, co całkowicie zostało osiągnięte.

W przerwie kol. Janowska, wiceprezeska koła, wygłosiła referat ideowy, który przemówił głęboko do serc publiczności i został przyjęty gorącymi oklaskami. **rek.**

NA ŚWIĘTO MATKI

Na organizowane coraz częściej obchody ku czci matek brak było do niedawna odpowiedniego repertuaru.

Nakładem Instytutu Teatrów Ludowych ukazały się opracowania inscenizacyjne utworów literackich dla teatru w świetlicy wiejskiej pt. „Serce matki" — napisane przez Weronikę Tropaczyńską - Ogarkową. W pierwszej części książki nadają się na obchody okolicznościowe ku uczczeniu matki „Serce matki", nowela Kazimierza Tetmajera oraz „Wieś - miasto" według słów Marii Konopnickiej — opracowania inscenizacyjne. Z tego zakresu jest również „Szukamy radości" — próba teatru z głowy. Wykonanie tych utworów uzupełnionych jeszcze pieśniami odpowiednimi złoży się na piękny program wieczornicy lub poranku.

W książeczce tej znajdują się jeszcze inne opracowania, a mianowicie: „Rada" z powieści Władysława Orkana „W roztokach", „Róża" urywek z dramatu Stefana Żeromskiego, dalej — opracowanie inscenizacyjne wiersza Juliusza Tuwima pt. „Nóż", wiersza W. Tropaczyńskiej - Ogarkowej pt. „Sosny" i tejże autorki mocne opracowanie inscenizacyjne pt. „Razem".

Cena 1 egz. książki tej wynosi 1,80 zł. łącznie z przesyłką. Zamawiać ją można w Instytucie Teatrów Ludowych, Warszawa 22, ul. Reja 9 (P. K. O. nr. 19.550), we wszystkich regionalnych Związkach Teatrów Ludowych oraz w księgarniach.

ZBIOROWE WYDANIE PISM DYGASIŃSKIEGO

Nakładem **„Biblioteki Polskiej"** ukazuje się, od stycznia b. r., zbiorowe wydanie pism Adolfa Dygasińskiego. Czas najwyższy, ażeby pisarz, któremu przyznaje się nawet wyższość nad światowej miary, angielskim epikiem świata zwierzęcego — Rudyardem Kiplingiem, zdobył nie tylko w historii literatury, ale także i w życiu to stanowisko, na jakie zasługuje.

Adolf Dygasiński, to przede wszyskim poeta wsi polskiej i jej doskonały znawca. „W swoich stronach rodzinnych — pisze o nim Zygmunt Wasilewski — Dygasiński nauczył się rozmawiać z ziemią, drzewami, ptactwem, psami, końmi, z człowiekiem i słońcem. To były tematy jego studiów powieściowych. A gdy wszystkie przerobił, wtedy wyśpiewał potężny hymn na cześć słońca i nazwał to: **Gody życia.**

Wiele powieści i nowel poświęcił Dygasiński życiu chłopów. Ale nie roztkliwiał się nad nimi, wi-

KSIĄŻKI NADESŁANE

ROMAN KOSEŁA.

SANDOMIERSKIE STRONY [1])

O Centralnym Okręgu Przemysłowym pisano już wiele i będzie się jeszcze wiele pisało; będzie się pisało o Rożnowie, Niedomicach i Stalowej Woli — o wszystkim, co na terenie COP-u się rodzi, co w wielkim wysiłku powstaje i tworzy się w trudzie. Ale COP — to nie tylko nowopowstające źródła energii, kapalnie i azpory wodne; to także ludzie, którzy na tym terenie żyją, żyli i żyć będą.

[1]) Wyd. „Rój". Warszawa 1939 r.

Książka R. Koseły mówi o tych właśnie ludziach — o ludzie sandomierskim. Z szeregu barwnych, żywych i obrazowych scen — scen nie „podpatrzonych", bo pisanych przez jednego z tych, co z tej samej wyrośli ziemi — powstaje przed czytelnikiem obraz tego ludu, sandomierskiego.

Koseła mówi i o tych, dla których fala prężności gospodarczej niesie naprawdę świt lepszego jutra i o tych pominiętych, których życie wciąż toczyć się będzie w szarzyźnie nędzy. Mocnym głosem broni praw tego ludu, wymownym dowodem świadczy o słuszności jego skargi.

dział ich takimi, jakimi byli w istocie.

Chłop według Dygasińskiego, to „Rycerz bohaterski ziemi, choć bez pancerza“.

Duże wartości fizyczne i moralne widzi ten pisarz w człowieku pracy. „Pasibrzuchy zbytecznie roztyłe wśród wygód są wstrętne dla przyrody, która lubi wdzięk pracy dzielnej i skazuje na zagładę niewieściuchów tłustych i zwyrodniałych“ (**Gody życia**). Wieś polską przedstawił Dygasiński w całej jej rozległości. Nie pominął nikogo. Ani Walka Kuca, ani Pawła Głowacza, ani Beldonka, ani dziada-żebraka. Spotkamy tam również i Kundla podwórzowego, i zająca z pod miedzy, i skowronka, którego „ni ogrody, ni gaje, ni zarośla nie wabią, ale przestronne łany z oziminami, łąki, pastwiska, ugory, step bodaj cały“. A wszystkich tych swoich bohaterów autor opisuje z wielką miłością i odczuciem prawdy przyrodniczej i psychologicznej.

Niewielu poza... Orkanem, Żeromskim, Kasprowiczem, Reymontem, Prusem, jest pisarzy, którzyby takie prawo mieli do miejsca w każdej wiejskiej bibliotece, jakie powinien mieć Adolf Dygasiński.

Cz. S.

BUDUJEMY DOM CHŁOPSKI

SKŁADKI POJEDYNCZE

Piotr Berlecki, Warszawa — 10 zł, Konradówna Janina — 1 zł, Zimoląg Wacław — 2 zł, Chmurzyński Marian — 1 zł, Zill Antoni — 1 zł, Jałek Władysław — 1 zł, Jędrzejewski Stanisław — 1 zł, Wacław Kalisiak, Kutno, za ceg. — 3 zł, Maria Kamińska, Ożarów k/Opatowa — 5 zł, Czesław Ojczymek w Kszczonowicach — 1 zł, Podeszwa Piotr w Kszczonowicach — 1 zł, Dulny Jan w Kszczonowicach — 1 zł, Wacław Michalski w Sandomierzu — 1 zł, Kucharczak Mieczysław w Waworkowie — 1 zł, A. Matzak, pow. łomżyński — 10 zł, Miklaszewski Stanisław przyrzekł 5 zł, Wagnerówna z Ołzusza, pow. brzeski — 1 zł, Bronisław Gumułko, pow. brzeski — 40 zł, inż. Wł. Kiersnowskii, pow. brzeski — 50 zł, Stanisław Kruk, pow. brzeski, za ceg. — 30 zł, Bezimiennie, pow. brzeski — 0,25 zł, Bezimiennie, pod. drohicki — 1 zł, Maria Kalicka w Kielcach — 2 zł, Pmowarczyk Wł. w Czeberakach — 1 zł, Antoni Zaleski, pow. płocki — 10 zł, Jan Zaleski, pow. płocki — 1 zł.

Instruktorzy w Przasnyszu: Kruszewska Maria, Jankowska Katarzyna, Domańska Teodozja, Gotowiec Marian, Słomiński Stanisław, Mieszczak Edward, Zaremba Władysław, Stempliński Eugeniusz, Olszewski Adolf, Janikula Jan, Grzyb Stanisław, Szerszeń Stefan — razem 100 zł.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ

Spółdz. Roln. - Handl. w Woławelu, pow. drohicki — 10 zł, Spółdz. „Jedność“ w Pieniążkach, pow. prużański — 5 zł, sklepik Spółdz. w Józefowie, pow. Suwalski — 5 zł.

ORGANIZACJE ROLNICZE

Kółka Roln.: w Kosiczach, pow. brzeski — 0,96 zł w Wólce Popińskiej, pow. drohicki — 2,25 zł.

SAMORZĄDY

Urząd gminny w Białej, pow. płocki — 10 zł.

RÓŻNE SKŁADKI

Kurs kinooperatorów w Warszawie — 20 zł.

OGNIWA ZWIĄZKOWE

Koła Młodzieży Wiejskiej: w Holi, pow. brzeski—zł 7.18; w Jaświnie — zł 1.—; w Lipniakach, pow. Rarzyń Podl. — zł 5.—; Koło Młodej Wsi w Sukniewiczach — zł 2.—.

Koła Młodzieży Wiejskiej: w Rakowicach, pow. Biała Podl.—zł 5.—; w Wilczycach, pow. Olkusz—zł 2.—; w Krzczonowicach za ceg. — zł 2.—; w Glinkach za ceg. — zł 5.—; w Jastkowie za ceg. zł 5.—; w Podbrodziu za 3 ceg. — zł 3.—.

Powiatowe Związki Młodej Wsi: w Mińsku-Mazow. — zł 35.—; w Będzinie — zł 10.—; w Hrubieszowie — zł 15.—; w uPławach — zł 104.09; we Włocławku — zł 160.—; we Włodawie — zł 21.78; Związki Młodej Wsi w Lublinie — zł 191.90.

Wojewódzkie Związki Młodej Wsi: w Kielcach — zł 6.05; w Brześciu n/Bugiem — zł 257.87.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

SEJM PRZECIW KARTELOM

Na ostatnim z pełnych posiedzeń Sejmu omawiano bardzo szczegółowo projekt ustawy o ograniczeniu swobody karteli w naszym państwie.

Co powodują kartele?

Ponieważ tam nie chodzi o dobro ogólne (czy to wsi, czy miasta, czy całego społeczeństwa) przeto kartele w Polsce, dążąc do osiągnięcia jaknajwiększych zysków podbijają do góry ceny artykułów przemysłowych, obniżając tym samym ceny artykułów rolnych (bo różnica między cenami płodów rolnych a przemysłowych powiększa się, jakby się rozwierało nożyce).

Kartele w Polsce nie są całkowicie w polskich rękach, lecz muszą się stosować do planów kapitalistów zagranicznych, często szkodliwych dla naszego życia gospodarczego.

Kartele usuwają z handlu konkurencję przez wykupywanie konkurencyjnych fabryk. Przyczynia się to do zastoju i monopolizowania (czyli skupiania w jednych rękach) handlu przez określone wyraźnie grupy kapitalistyczne, które chcą ssać i ssać, udając zawsze niewinnych, ssać wieś i uczyć wszystkich patriotyzmu.

Kartele są szkodliwe dla życia gospodarczego państwa i powinno się je ograniczyć w swawoli i ustanowić prawo zaglądania do ich kieszeni,

kontrolowania działalności i rozwiązywania ich.

Takie były głosy w Sejmie. Karteli nikt nie bronił, gdyż ich przedstawiciele nie weszli do parlamentu. Choćbyśmy jednak bardzo łagodnie i ustępliwie próbowali ocenić rolę i działalność przemysłu skartelizowanego, to zawsze musimy go (na podstawie kilkunastoletniej obserwacji) nazwać szkodnikiem, który uchodził, nie wiadomo z jakiej racji, za patriotycznego świętoszka.

Sejm wypowiedział się przeciw kartelom, a ustawa w ręku dobrego ministra może unieszkodliwić wszechwładnych kartelników.

Wieś będzie patrzeć na ceny i cementu i cukru i drożdży i żelaza, żeby sprawdzić, czy wreszcie zbliżają się do cen za żyto, pszenicę i artykuły hodowlane. Jeśli się te ceny do siebie zbliżą, to będziemy wiedzieć, że kartele są nieszkodliwe.

SPRAWA MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ W SENACIE

Ostatnie krwawe wystąpienia młodzieży narodowej na wyższych uczelniach we Lwowie spowodowały, że sprawą tą zajęły się Izby Ustawodawcze. Jest to zasługą sen. Bartla, który zabrał głos i wytknął błędy i opowiedział o rzeczach albo nieznanych powszechnie, albo znanych lecz przemilczanych.

WYPADKI KARYGODNE

Część młodzieży akademickiej (zamożnej młodzieży) należącej do organizacji endeckich bezkarnie hulała z pałką i nożem i pod pozorem walki z Żydami wszczynała krwawe bójki, utrudniając studia pragnącym spokoju akademikom ze wsi i miasta. Nikt się temu nie sprzeciwia, a, jak twierdzi sen. Bartel, profesowie wyższych uczelni popierali nawet wystąpienia zdziczałej młodzieży .Mało się też interesowała tymi sprawami administracja państwowa.

Stan taki demoralizował wszystkich akademików. Z jednej strony młodzież demokratyczna, nie widząc poparcia, nie mogła uspokoić rozszalałej endecji, bo nie chciała używać do walki tępych narzędzi, z drugiej strony endecy rozumieli, że nic za te barbarzyńskie wystąpienia nie grozi.

W Warszawie doszło do kilku krwawych starć (z Żydami, z młodzieżą chłopską, z policją). Utarło się przekonanie, że narodowcy mają słuszność, bo rozbijając głowy kolegów głosili o swym przywiązaniu do armii, o swym poświęceniu dla dobra ogólnego i kościoła katolickiego. Pielgrzymki, rekolekcje i bójki prawie w barbarzyński sposób urządzane — to cała działalność narodowców.

We Lwowie rozbestwienie było największe. Rzucono bombę na pochód pierwszomajowy, zmasakrowano uczestników zebrania naukowego (pobicie wiciowców lwowskich). Podłożono petardę pod dom sen. Bartla. Gdy policja wkroczyła do dwóch domów akademickich, celem przeprowadzenia rewizji, wywiązała się krwawa walka. Siedmiu policjantów zostało rannych. Znaleziono podczas rewizji kilkanaście rewolwerów, bomby, petardy, gazy, kamienie, pałki, noże, łomy żelazne. Akademicy to trzymali w swoich mieszkaniach. Przeciw komu to było przygotowane? Przeciw komu miała endecja wystąpić?

RĘKA SPRAWIEDLIWOŚCI

Aresztowano we Lwowie blisko stu studentów należących do organizacyj endeckich. Skonfiskowano wiele tysięcy ulotek, skierowanych przeciwko państwu.

W odpowiedzi na to wybuchł strajk we Lwowie i w Krakowie. Młodzież „narodowa" protestowała przeciwko „uciskowi".

We Lwowie zawieszono działalność „Czytelni Akademickiej" i „Bratniej Pomocy Studentów Politechniki" (prowadzonych przez młodzież endecką).

Zawieszono też wykłady we Lwowie.

NIE MOŻNA PATRZEĆ PRZEZ PALCE

Przemówienie sen. Bartla było ostre, ale nie przesadzone. A tymczasem niektórzy senatorowie próbowali usprawiedliwiać oskarżoną młodzież narodową.

Wydaje nam się, że jeśli do tej pory zapisywało się same tylko przestępstwa narodowców, to nie ma powodu ani prawa do wybielania winowajców. Trzeba winnych karać, bo sprawiedliwość wybierać nie może między studentem i robotnikiem, chłopem i urzędnikiem. Wszyscy są równi wobec prawa. Dziwić by się trzeba, że akademicy narodowcy mieli warunki do tylu przestępstw, i że ich wcześniej nie ostudzono.

NIEWŁAŚCIWE WNIOSKI

Powiadają niektórzy, że skoro tak źle działo się na terenie akademickim, to trzeba znieść autonomię wyższych uczelni i w ten sposób uniemożliwić na przyszłość wywoływanie krwawych wystąpień młodzieży.

Nie trzeba być zbyt gorliwym. Wystarczy ukarać winowajców. Każde barbarzyństwo się wytępi, bo państwo ma na to policję i sądy, więc i z ruchawkami narodowców da sobie państwo radę.

MŁODZIEŻ CHŁOPSKA

Sprawdza się słuszność naszych żądań, które uchwalaliśmy na zjazdach maturzystów, że spokój i kultura życia akademickiego wtedy zapanuje, gdy większa ilość młodzieży pochodzenia chłopskiego i robotniczego będzie miała możność dostania się na wyższe uczelnie.

Mówiono o tym w Senacie, ale bardzo nieśmiało. Czegóż się tu bać? Otworzyć drzwi dla pragnących nauki, to i rozruchów nie będzie na uniwersytetach, bo kto pracuje, ten nie ma czasu na blokady i rzezanie swoich bliźnich.

Rozpisaliśmy się o tej sprawie obszernie, żeby Czytelnicy wiedzieli, jakie owoce rodzi drzewo endeckie i jak te owoce naszemu państwu smakują.

NAJNOWSZA MAPA EUROPY

Czechy zostały przyłączone do Niemiec.

Słowacja ogłosiła niepodległość.

Ruś Zakarpacka należy do Węgier.

Polska ma z **Węgrami** wspólną granicę.

TRZY DNI DECYDUJĄCE

Przed tygodniem pisaliśmy o zatargu między Czechami i Rusią Zakarpacką z powodu usunięcia z rządu min. Rewaja.

W kilka dni później podobny spór wywiązał się między Słowacją i Czechami. Rezultatem tego była dymisja premiera rządu słowackiego ks. Tiso. Doszło też do krwawych starć między członkami gwardii partii ks. Hlinki a policją i wojskiem czeskim.

Zarówno Rewaj, jak ks. Tiso postępowali według wskazówek Hitlera. Prezydent czeski Hacha usiłował za wszelką cenę uchoronić Czechosłowację od rozbicia. Ale nacisk ze strony Niemiec był silniejszy.

WYŚCIGI ZDARZEŃ.

Rząd słowacki, mianowany przez prezydenta Czech upadł po kilku godzinach. Ks. Tiso zażądał zwołania sejmu słowackiego. Prezydent Hacha zawiadomił o tym posłów przez radio.

We wtorek w południe sejm słowacki uchwalił niepodległość Słowacji. Na czele rządu stanął powtórnie ks. Tiso. Milicja partyjna obsadziła granice. Czeskie wojska nie stawiały oporu.

W tym samym czasie rząd węgierski wystosował do rządu czeskiego ultimatum, w którym domaga się wydania broni ludności węgierskiej na Ruci zakarpackiej i zwolnienia z więzień działaczy węgierskich.

Nie otrzymawszy odpowiedzi wojska węgierskie wkroczyły na terytorium Rusi zakarpackiej, obejmując bez większych trudności miasto za miastem.

„Sicz" (bojówka ruska) została rozwiązana. Czeskie wojska gen. Prchali ustępują na ziemie Rumunii.

Wołoszyn (premier karpatoruski) uciekł do Rumunii.

CZECHY SĄ BEZRADNE.

W tym samym dniu prezydent Hacha został zaproszony do Berlina na rozmowę z Hitlerem. Pojechał.

A w Pradze obradowała bez przerwy czeska Rada ministrów. Nic nie uchwalono. Toczyły się dyskusje. Zapowiadano, że mają zapaść doniosłe decyzje.

Nad granicą czeską zgromadzili Niemcy swoje wojsko, gotowe w każdej chwili do wkroczenia. Krążyły pogłoski, że Niemcy już wkroczyli na Morawy. Stanie się to dopiero za kilka godzin.

ROZPADŁA SIĘ REPUBLIKA.

Nad ranem pogrzebano niepodległość Czechosłowacji. Prezydent czeski dr. Hacha i min. spraw. zagran. Chwalkowsky zawarli z Hitlerem układ o przyłączeniu Czech do Niemiec. O godz. 6-tej rano wojska niemieckie otrzymały rozkaz przekroczenia granicy. O godz. 9-tej (dn. 15) oddziały zmotoryzowane wkroczyły do Pragi. Niemcy witają żołnierzy z ogromną radością. Czesi zachowują się spokojnie. W spokoju, a nie w walce stracili swą wolność.

Stało się to w pierwszą rocznicę przyłączenia Austrii do Niemiec.

STANOWISKO POLSKI.

Wojska nasze obsadziły granicę z Karpatorusią, zabezpieczając się przed możliwymi niepokojami.

Wojska węgierskie zajęły całe terytorium Karpatoruskie. Wspólna granica z Polską została osiągnięta.

Rząd słowacki nadesłał depeszę do naszego Rządu, w której prosi o uznanie niepodległej Słowacji.

OBOJĘTNOŚĆ INNYCH PAŃSTW.

Ani Francja ani Anglia nie mieszały się do politycznego posunięcia Niemiec w Czechosłowacji. W prasie tych państw czytało się tylko informacje i obojętne uwagi.

Prasa włoska przewidywała, że Ruś zakarpacka zostanie podzielona między Węgry, Rumunię i Polskę.

CO BĘDZIE DALEJ.

Niemcy połknęły osiem milionów ludności i stały się największym mocarstwem w Europie, ale czy im to wyjdzie na korzyść?

Hitler dąży do odbudowania państwa austro - węgierskiego i zamiary swoje wprowadza w czyn. Do tej pory zagarnął Austrię i Czechy. Zostały jeszcze Węgry i Słowacja.

Ta ostatnia jest słabym państewkiem i musi się o któregoś z sąsiadów oprzeć. Gdyby się poddała Niemcom to wnet by swoją niepodległość utraciła.

Węgry są dziś potężniejsze, ale też za słabe, by mogły bez sąsiadów prowadzić swoją politykę. Nie wiadomo o kogo się Węgry oprą.

Niemcy przysporzyły sobie wiele kłopotu. Przybyła im mniejszość czeska, która będzie wywoływać ciągłe niepokoje. Sytuacja gospodarcza nowych Niemiec jest dziś cięższa, niż kiedykolwiek, a przy totalistycznym ustroju może w ciągu kilkunastu lat doprowadzić do katastrofy.

Ostatnie wydarzenia spowodują osamotnienie Niemiec, bo Włosi będą zazdrośni i słabsi, a Francja i Anglia rozpoczną wojnę gospodarczą, żeby osłabić groźnego sąsiada.

Przewidywania są tylko przewidywaniami, a na ich uzasadnienie trzeba by wiele pisać, w każdym jednak razie sądzimy, że zwycięski pochód Niemiec przybliża je do upadku, a nie do rozkwitu.

KORONACJA PIUSA XII.

W niedzielę odbyła się koronacja nowego papieża. Uroczystość ta mniej jest uważana za akt religijny, a więcej za zdarzenie polityczne.

Bo brali w niej udział delegaci różnych państw, ale nie wszystkich. Nadeszły depesze i życzenia od szefów różnych państw, ale nie od wszystkich.

Kardynał Hlond (prymas Polski) wygłosił w Rzymie przemówienie, w którym zwrócił uwagę, że życzenia nadesłali kierownicy wszystkich państw europejskich prócz dwóch, którzy nie uznają następcy Zbawiciela na ziemi (chodziło tu o Stalina i Hitlera).

Dowiedzieliśmy się też, że politykę Stolicy Apostolskiej będzie prowadził Ojciec św. osobiście, nie będzie się więc ona różnić od linii politycznej zmarłego Piusa XI-tego.

W HISZPANII.

Wydarzenia czechosłowackie zagłuszyły wojnę w Hiszpanii. Bo też ta wojna jest daleko cichsza, niż dotychczas.

Gen. Franko rozpoczął atak na Madryt. Republikanie, po ostatnim przewrocie wojskowym, uporządkowali swoje siły i zdecydowali się na wojnę dla honorowego jej zakończenia. Pewną jest rzeczą, że przegrają, toteż rozpoczęły się podobno rozmowy o zawarcie pokoju, żeby wreszcie zakończyć krwawą wojnę wewnętrzną, która tak bardzo zniszczyła kraj.

* * *

Wymienione tu książki zbieramy na nagrody dla Czytelników, którzy wezmą udział w konkursie na zjednywanie prenumeratorów lub na napisanie nowelki z życia koła i wsi.

POROZMAWIAJMY

Kol. J. G., autor wiersza „Głos nędzarzy". Myśl jest słuszna, ale w formie utworek jest słaby. Wydaje nam się, że nie powinno się przeładowywać rozpaczą utworu poetyckiego. Myśl musi wykwitać, ale nie może zbytnio górować nad treścią. Poza tym unikajcie wierszy nieskończonych i nierozstrzygniętych (nie macie powodu do takiej myśli: „Boże, pewno nie ma Cię w niebie, jeśli tak cierpi lud Boży"). Toteż po przeczytaniu wiersza czytelnik nie wierzy autorowi i nie przejmie się utworem.

Popracujcie jeszcze nad budową i formą wiersza. Nadesłanego utworu nie wykorzystamy.

Kol. Cz. S. autor „Szła zwiesna" Opisujecie wiosnę, pracę chłopa, wieś (chałupy) i głód w jednym wierszu. Gdybyście przed wysłaniem dobrze przeczytali swój utwór, to kto wie czy byśmy go czytali. Zdaje się czytelnikowi, że Wam się coś spodobało, zaczynacie opowiadać i rzucacie temat chwytając się następnego.

Poeta musi pracować ciężko. Więcej wart utwór wymordowany, niż łatwo poczęty a powierzchowny.

Nie zamieścimy.

Kol. St. J. z chełmskiego. Trafnie rozpoczęliście dyskusję (o służbie na wsi) i koledzy z różnych stron piszą o tym obszernie, ale w tym drugim artykule nie rozwijacie głównej myśli. Chodziło nam o podanie różnych przykładów świadczących o krzywdzie ludzkiej i wyprowadzenie wniosków: jak to mamy zmienić i kto się tym winien zainteresować?

Artykuł zatrzymujemy, ale niewiadomo jeszcze, czy go się wykorzysta. Radzimy Wam zastanowić się nad środkami zaradzenia złemu.

Kol. T. B., p-ta Dobryszyce. Trudno nam na Waszą prośbę przychylnie odpowiedzieć, bo my pracy nikomu nie dajemy. Organizacja człowieka wychowuje i uczy. Jesteście związkowcem, czytacie Siew, to wiecie, że trzeba pracy szukać samemu. Tyle możemy

Wam doradzić. Rozpatrzcie się koło siebie i zastanówcie się nad tym, czy w swojej wsi, lub okolicy nie dałoby się coś znaleźć. Czy znajdziecie zajęcie — to sprawa waszej pomysłowości i odwagi życiowej.

Wiersz Wasz czyli pochwała ojczyzny jest słaby. Nie chodzi o papierowy lament i wysławianie państwa, ale o robotę z serca. A jak chcecie pisać wiersze, to popracujcie.

Kol. St. B. z miechowskiego. „Skutki picia wódki“ nie dadzą się wykorzystać. Nie wszystkiemu wódka winna.

Kol. Kazimierz Ger. Artykuł o spółdzielczości zachowujemy do wykorzystania.

„Radosny objaw“ nie zamieścimy i prosimy Was o opisanie tego samego zjawiska w artykule charakteryzującym na przykładach życie społeczno - gospodarcze kół i wsi.

Kol. Witalis Kuzub. Wykorzystamy.

Kol. Józef Z., p-ta Grajewo. Kalendarzy już nie mamy. Bursa nie została jeszcze zorganizowana. O otwarciu dowiecie się z Siewu.

Kol. Stefan K. „Poznawanie przeszłości“ nie wykorzystamy, choć nie mamy artykułowi nic do zarzucenia prócz braku aktualności.

K. M. W. w Turzyńcu. Przysyłajcie opisy wcześniej, bo wiecie, że o opłatku nie można pisać w połowie postu.

Kol. L. Ch. w Brodach Dużych. Źle ście zrozumieli kol. instr. Przysyłajcie opisy tylko ważniejszych zdarzeń.

Kol. autor „Chłopskiej zimy“. Zimny wiersz, to znaczy nie wzbudzający nijakiego uczucia, nie liczy się za poezję i nie ma dla niego miejsca. Pomyślcie nad tym, czy czytając Wasz wiersz może się czytelnik wzruszyć? A przecież to jest konieczne.

Lament nad biednym chłopem nie pasuje chłopskiemu poecie.

Kol. autor „Sprawozdania kół będą mówić“. Wykorzystamy po skróceniu, gdyż wiele zdań jest zbytecznych i nie przyczynia się do jasności artykułu, ale ją zaciemnia.

Wiersz „Godła związkowe“ nie bardzo się nadaje do recytacji. Brak w nim serdeczności. Słowa są nawet zimne i nie chwytają człowieka za serce. Nie zamieścimy.

Kol. Włodzimierz D. Jeden z nadesłanych w części zamieścimy.

„Któż go nie zna“ jest nieodpowiedni. Chłop nie może być dla was czymś ciekawym. Czy tak byście o sobie pisali?

„Drwale“ zatrzymujemy, ale wykorzystamy po rozmowie z Wami. Jak będziecie mieli czas, to zajrzyjcie do Redakcji.

Kol. Tan. w Talkowszczyźnie. Dyskusję o zabawach na wsi zakończyliśmy i nie będziemy o tym pisać, aż projekty, które zostały wysunięte, wprowadzi się na wieś. Wtedy się zastanowimy nad wynikami.

Na list wasz w sprawie spokoju na wsi odpowiemy listownie.

Kol. kol. M. Racz. z Bródna, Rud. Miechał z zamojskiego, Stanisława Pol. z białostockiego, Szelest., S. Koł. z warszawskiego, St. B. z miechowskiego. Dyskusja już zamknięta. Prosimy o zabieranie głosu w dwóch pozostałych.

PROGRAM RADIOWY OD DN. 19.III. DO DN. 25.III. 1939 R.

W niedzielę, dn. 19.III o godz. 8,15 — Gazetka rolnicza; **o godz. 8,30** — Przegląd rynków produktów rolnych; **o godz. 8,45** — koncert w wyk. zespołu P. Rynasa; **o godz. 9,05** nadane zostaną „Przypomnienia na czasie“ w opracowaniu St. Sienickiego. **O godz. 15,00** — pogadanka pt. „Szkoła powszechna a życie wsi“ red. Wł. Bzowskiego; **o godz. 15,15** — recytacje; **o godz. 15,30** — nadane zostanie słuchowisko muzyczne pt. „Oj dyna, moja dyna“ w ukł. R. Wolskiego. **O godz. 16,00** — F. Gwiżdż wygłosi pogadankę pt. „Serce wsi przy Wielkim Marszałku“. **O godz. 16,15** — nadana zostanie z Poznania pogadanka dr. St. Rostworowskiego pt. „Rolnictwo a obronność Państwa“.

W poniedziałek, dn. 20.III o godz. 18,00 — pogadanka z działu weterynarii pt. „Pielęgnowanie skóry u zwierząt“ w opr. dr. H. Szwejkowskiego. **O godz. 18,15** — Z. Chełmicka w pogadance pt. „Więcej kwiatów przy naszych domach“.

We wtorek, dn. 21.III o godz. 18,00 — nadana będzie „Skrzynka rolnicza“ w opr. inż. W. Tarkowskiego. **O godz. 18,15** — St. Moszczeńska wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich pt. „Kobieta wiejska na obczyźnie“.

W środę, dn. 22.III o godz. 18.00 — inż. W. Zaborski w pogadance pt. „Jakie odmiany okopowych wybierzemy“ mówić będzie o tym, jakie uprawiać odmiany okopowych w zależności od gleby i potrzeb gospodarstwa. **O godz. 18,15** — nadane zostaną „Nowiny leśne“ w opracowaniu L. Chociłowskiego.

W czwartek, dn. 23.III, jak zwykle tego dnia **o godz. 18.00** nadana będzie audycja dla młodzieży wiejskiej pt. „Młodzież o sobie“ w opr. Bolesława Gawina.

W piątek, dn. 24.III o godz. 18,00 inż. E. Bujalska - Potomkowska w pogadance dla gospodyń wiejskich pt. „Wychów kurcząt“ omówi, jak należy pielęgnować i żywić kurczęta. **O godz. 18,15** — nadana będzie pogadanka J. Flassiliera pt. „Jak poprawić produkcję warzyw“.

W sobotę, dn. 25.III o godz. 18,00 „Skrzynka rolnicza“ w opr. inż. W. Tarkowskiego. **O godz. 18,15** — pogadanka pt. „Uprawa najważniejszych roślin pasz pastewnych“ inż. Wincentego Balcerka.

Prenumerata „Siewu Młodej Wsi“ kosztuje rocznie 8 zł, półrocznie 4 zł, kwartalnie 2,50 zł. Pieniądze należy wpłacać na konto P. K. O. Nr. 29.969 lub przekazem rozrachunkowym Nr. 655.

„Siew Młodej Wsi“ wysyłamy po opłaceniu z góry. Bezpłatnie wysyła się tylko jeden egzemplarz jednego numeru z załączonym przekazem.

„Siew Młodej Wsi“ można zamówić listownie lub osobiście w Administracji Czasopism Związku. Adres: Warszawa, ulica Kopernika 30, p. 226.

Artykuły, utwory literackie, listy i fotografie należy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Siewu Młodej Wsi“, Warszawa, ul. Kopernika 30, tel. 2.36.40.

Redakcja zastrzega sobie prawo czynienia poprawek, a nadesłanych materiałów i zdjęć nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: w tekście za stronę (od trzeciej strony) — 400 zł, ½ — 200 zł, ¼ — 100 zł, 1/8 — 60 zł. Poza tekstem za stronę — 300 zł, ½ — 150 zł, ¼ — 75 zł, 1/8 — 40 zł. Za mm jednoszpaltowo (strona ma 3 szpalty) w tekście 0,60 zł, poza tekstem — 0,45 zł. Władki reklamowe do 30 gram. — 200 zł, do 50 gram. — 250 zł za 1.000 sztuk.

Redaktor: **Ludwik Stańczykowski** Wydawca: **Centralny Związek Młodej Wsi**

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80